

253

69.127

BIBLIOTEKA UNIwersYTETU ŻOŁNIERSKIEGO.

Dział I.

Tom 12 — (c).

MARJA BOGUSŁAWSKA.

NIEDOLA POLAKÓW
PRZED WIELKĄ WOJNĄ
KOBOS TADEUSZ

L. _____



Warszawa — 1920.
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

Wydane z polecenia Sekcji Oświaty i Kultury
Oddz. III Szt. M. S. Wojsk. — 1/XII 1920.

DRUKARNIA J. KONDECKIEGO
MARSZAŁKOWSKA № 53 a.

Zabiegi Rosji, Austrii i Prus, aby rozerwać jedność Polaków.

Ze wszystkich krzywd, jakie wyrządziły Polakom państwa rozbiorcze: Rosja, Austria i Prusy, najdotkliwszą był podział Polski na trzy części. Wytworzyły się skutkiem tego jakby trzy odrębne kraje, które stawały się względem siebie coraz bardziej obce i nieufne.

Wrogowie nasi usilnie starali się o to; dlatego zaprowadzili kordony, paszporty i ze wszystkich sił utrudniali porozumiewanie się między sobą Polaków. Toć młodzieniec, który z zaboru rosyjskiego chciał wyjechać na uniwersytet do Krakowa lub Lwowa musiał uczynić Bóg wie ile zabiegów i wydać mnóstwo pieniędzy, zanim otrzymał pozwolenie na wyjazd. Z drugiej strony Niemcy wydalały z granic swego zaboru Polaków, poddanych rosyjskich lub austriackich; nawet dziecko

z najniższych klas szkolnych po tygodniu pobytu w Poznaniu, Gnieźnie, Toruniu lub innem mieście czy wsi byłego zaboru pruskiego otrzymywało rozkaz opuszczenia miasta w ciągu 24 godzin. Zabór austriacki pełen był szpiegów pruskich i rosyjskich, którzy śledzili i denuncjowali każdego, kto, przybywszy do Galicji, żył z tamtejszymi patriotami lub chciał pogłębić swoją wiedzę narodową.

Skutkiem tego Polacy z trzech dzielnic stawali się względem siebie coraz bardziej obcymi. Naród nasz znalazł się w położeniu rodzeństwa osieroconego i rozebranego między ludźmi, którzy nie pozwalali im spotykać się ze sobą.

Demoralizujące wpływy państw, które rozebrały Polskę.

Ponieważ każdy osobnik przysłany do Polski przez rządy zaborcze musiał niejako pełnić rzemiosło kata i dozorcę więzienia, nakładano bowiem na niego obowiązek prześladowania Polaków i dążenia do ich zagłady, narodowej, uczciwi ludzie nie chcieli obejmować urzędów na ziemiach polskich, choć były one lepiej płatne i obdaro-

wane różnemi przywilejami. Natomiast ludzie bez sumienia, bez czci, chciwcy, złodzieje, widzieli dla siebie w Polsce istną ziemię obiecaną. To też po niedługim czasie stała się ona jakby zbiornikiem, w którym tuczyło się naszym kosztem wszelkie moralne plugastwo.

Stan oświaty w zaborze rosyjskim.

Rząd rosyjski utrudniał całą siłą szerzenie oświaty wśród szerokich mas, umyślnie jątrzył przeciwko sobie różne warstwy społeczne i, pojmując, że naród zdemoralizowany najłatwiej stoczy się na dno ostatecznego upadku, zamykał oczy na zło, a tępił każde szlachetniejsze dążenie.

Szkoły ludowe były tak nieliczne, że roku szkolnego 1912/13 na 2 miliony dzieci polskich w wieku szkolnym uczęszczało do nich ledwo 328.730 uczniów. Przeszło 1.600.000 zaś skazane było na analfabetyzm. Pod tym względem Polska została cofniętą w kulturze przez Rosję, albowiem już w r. 1832 miała więcej szkół elementarnych, aniżeli w r. 1905!

W tych nielicznych szkołach uczono przede wszystkim rosyjskiego języka, wszystko co pol-

skie starając się zohydzić i przedstawić w fałszywym świetle. Ludzi, którzy uczyli tajnie języka polskiego, lub historii, karano grzywną do 300 rubli, lub 3 miesiącami więzienia. Tę w Warszawie z powodu odkrycia, że dzieci w ochronkach uczono czytać, pisać i piosenek polskich, zamknięto wszystkie ochronki, pozbawiając kilka tysięcy dzieci materialnej i moralnej opieki. Tem więcej tego rodzaju pomoc prześladowaną bywała, gdy dotyczyła podrostków lub dorosłych z ludu wiejskiego czy sfer robotniczych. Szli jeszcze dalej Moskale; nie pozwalali uczyć polskiego nawet nieszczęśliwych głuchoniemych i ociemniałych, a zakłady dla obłąkanych poddano pod dozór rosyjskich lekarzy.

Moskale starają się różnić warstwy społeczne.

Pod koniec istnienia niezależnej Rzeczypospolitej Polskiej coraz częściej występowali uczciwi ludzie ze stanu ziemiańskiego z próbami poprawienia doli chłopów, przez danie mu możliwości nabycia ziemi, na której pracował, lub otrzymywania jej jako wieczystej dzierżawy. Rząd rosyjski tych najlepszych w narodzie traktował jako

osobników niebezpiecznych, szkodliwych dla państwa, więc prawie każdy, kto robił starania w tym kierunku, bywał zsyłany w głąb Rosji lub na Sybir, tak zwaną drogą administracyjną.

A tymczasem rząd rosyjski, po stłumieniu powstania 63 roku, przeprowadził uwłaszczenie chłopów. Przytem z przewrotnością nie dopuścił do zupełnego rozdziału własności dworskiej i chłopskiej, lecz pozostawił włościanom prawo poboru drzewa i ściółki z lasów dworskich, oraz korzystania z pastwisk. Skutkiem tego chłopci niszczyli lasy i łąki, oraz prowadzili nieustanne spory z właścicielami. Spory te komisarze włościańscy, pozostawieni przez rząd, podniecali, dopuszczając do ustawicznych procesów.

Na podobnych zasadach utworzono opiekę nad robotnikiem miejskim. Tu przywileje zostały przy przedsiębiorcach i właścicielach fabryk, powodując uzasadnione niezadowolenie klasy robotczej. Roku 1897 uregulowano pracę dzienną w fabrykach na 11½ godzin, nocną na 10, w przedsiębiorstwach z ruchem nieustającym pozwalano nawet na piętnastogodzinny dzień pracy. Wypoczynek niedzielny obowiązywał tylko 3 razy na

miesiąc, a za zgodą inspektora fabrycznego i rządziej. To samo przestępstwo, które dla chlebowdawcy pociągało tylko karę pieniężną, robotnika wtrącało do więzienia. Strajki podlegały karze więzienia, a lokauty, czyli zamykanie czasowe fabryk przez właścicieli, pozostawały bezkarnymi.

Tego rodzaju uprzywilejowanie przedsiębiorców i stałe stawanie rządu rosyjskiego po ich stronie powodowało częste zamachy na właścicieli fabryk, dyrektorów i inspektorów fabrycznych, oraz na żandarmów, czy policjantów.

Skutki polityki wewnętrznej rządu rosyjskiego.

Wysiłki rządu rosyjskiego celem wywołania upadku moralności cel swój, niestety, osiągnęły. Wzmogły one dziedziczne u Polaków lekceważenie prawa, bo było ono prawem znienawidzonego wroga; nadużywanie grosza publicznego, który pod rządami rosyjskimi tak często obracany bywał na naszą szkodę; wreszcie wprowadziły do duszy narodu zupełnie nową cechę—konspirację, to jest działanie tajne (spiskowanie). Historia Polski uczy, że naród nasz nie czynił nigdy spisków i nie organizował

zamachów. Z drugiej strony, w Polsce spotykamy się często z konfederacjami i rokoszami, to jest jawnymi związkami, mającemi na celu zwalczanie jakich przedsięwzięć rządu.

Pod zaborem rosyjskim, wobec tego, że za nauczanie lub posiadanie patriotycznej książki osadzano ludzi w więzieniu lub zsyłano na Sybir, musiała zrodzić się i rozwijać konspiracja. Bywała ona nieuniknioną, ale i szlachetną, bo osłaniała wszelką pracę patriotyczną, ale z drugiej strony sprawiała, że często usiłowania osób niedość przygotowanych lub uczciwych, nie podlegając kontroli publicznej, wydawały rezultaty raczej ujemne.

Gdy tak dziecko w wieku szkolnym pozostawione było zgubnym wpływom ulicy, gdy człowiek ciemny, naśladowując patriotę, obchodzącego ukuty przez rząd zakaz nauczania języka rodzinnego, obchodził prawo w najbardziej pouczających jego wskazaniach, — demoralizacja poczęła czynić potworne postępy, przejawiając się w trzech plagach społecznych: nożownictwie, bandytyzmie i lekkomyślnie wybuchających bratobójczych walkach.

Stosunki ekonomiczne w byłym zaborze rosyjskim.

Pod względem ekonomicznym, to jest gospodarstwa narodowego, opieka rządów zaborczych nie lepsze wydała rezultaty. Rosja nałożyła olbrzymie cło na surowce, które posiadała u siebie, w swem rozległym państwie, jak bawełnę, naftę, węgiel i wszelkie rudy metalowe; z tego powodu Królestwo, nie posiadając tych surowców lub posiadając w niedostatecznej ilości, było zmuszone sprowadzać je z odległych gubernij Rosji. A że nadto rząd nałożył wysokie opłaty kolejowe na wszystkie towary na przestrzeniach ziem polskich, stawały się one znacznie droższe w Polsce, niż w Rosji. Tymczasem towary rosyjskie korzystały z tak wielkich ulg taryfowych, że sprowadzenie ich do Warszawy nawet z Syberji kosztowało mniej; niż z Dąbrowy Górniczej; co znowu zabijało produkcję miejscową.

Drożyznę naszego przemysłu utrudniały: fatalny stan dróg komunikacyjnych i trudności w staraniach o kapitał. Rosja bowiem przeszkadzała rozwojowi spółek kapitalistycznych i kooperatyw polskich, a zmuszała ludność do korzystania z państwowych

kas oszczędności, zakładanych we wszystkich biurach pocztowych i większych fabrykach, z których pieniądze wkładowe używane bywały wyłącznie na zakupno papierów państwowych i obligacyj kolei rosyjskich. W ten sposób rząd zaciągał dogodnie dla siebie pożyczki wewnętrzne, a kraj nasz pozbawiał dziesiątków milionów jego zasobów pieniężnych, powodując drożyznę kredytu i wynikającą stąd ogólną biedę.

Stosunki gospodarcze w zaborze pruskim.

Inaczej zupełnie przedstawiały się stosunki gospodarcze w zaborze pruskim.

Aż nazbyt często powtarzamy, że Wielkopolska, Pomorze i Śląsk doszły do świetnego stanu ekonomicznego pod Prusakiem, odbierając w ten sposób zasługę naszym rodakom, którzy przez wszystkie wieki okazywali pod tym względem największy rozwój. Było to naturalne z powodu położenia tych dzielnic na zachodnich kresach, wystawionych z dawien dawna na zetknięcie z narodami wysoko ucywilizowanymi, z drugiej strony zmuszonych do ciągłego wyteża-

nia sił dla obrony od niebezpiecznego sąsiada — państwa Pruskiego.

Przytem, ponieważ rząd niemiecki patrzył na ziemie polskie jako na takie, które prędzej czy później muszą być zniemczone, a są dla Prus wygodnym śpichrzem, dbał o rozwój życia gospodarczego, dobry stan dróg i rozwój tych gałęzi przemysłu, które nie wchodziły w drogę przemysłowi niemieckiemu. Nie szczędził usiłowań, aby kraj był dobrze zagospodarowany, a miasta pięknie zabudowane, zaś doskonałe drogi komunikacyjne ułatwiały zabieranie wgląd Niemiec tych produktów, które były im potrzebne. Czynili to jednak Niemcy jedynie w swoim interesie, nie szczędząc wysiłków, aby prowincje te zostały jak najprędzej zniemczone do gruntu.

Niemczenie prowincyj polskich w zaborze pruskim.

Wysiłki te zasadzały się na następujących środkach: wypieraniu zupełnem języka polskiego ze szkoły, urzędów i zebrań publicznych; masowem kolonizowaniu obszarów polskich i olbrzymich ka-

rach pieniężnych za każdą próbę bronienia ducha narodowego.

Zwłaszcza po pokonaniu Francji w 1870 r. Prusy uczuły się dość silne, aby zrzucić wszelką maskę sprawiedliwości i jawnie głosić zasadę: siła przed prawem. W pierwszym okresie, zwanym *walką kulturalną*, ręka rządu zawisła zwłaszcza nad duchowieństwem, prześladując je wszelkimi sposobami. Rząd starał się mianować przychyl-nych sobie proboszczów bez współdziału władz duchownych; na całą jednak diecezję poznańską znalazło się zaledwie ośmiu księży, którzy zgodzili się objąć taką drogą probostwo. Wprowadzanie księdza rządowego do parafji odbywało się zawsze przy współdziałe żandarmów i zastosowaniu przemocy, dozór kościelny bowiem stale odmawiał wydania kluczy od kościoła i probostwa.

Wobec tego oporu zaczął rząd niemiecki stosować kary pieniężne i areszty; tak na przykład w r. 1878 w diecezji poznańskiej na 40 dziekanów 35 siedziało w więzieniu. Zazna-czył się w tym okresie mężnym i patriotycz-nym oporem arcybiskup Mieczysław Ledóchowski, którego Niemcy dwa lata trzymali w więzieniu.

Prześladowanie języka polskiego.

Jednocześnie z prześladowaniem księży Polaków rozpoczęli Niemcy powolne rugowanie języka polskiego: najprzód z urzędów, potem ze szkół średnich, wreszcie i z ludowych. Przyszło wreszcie do tego, iż dzieci musiały się uczyć nawet pacierza i katechizmu w języku niemieckim, którego nie rozumiały, i nie tylko że nie mogły w szkole rozwijać pojęć moralnych, ale narażały się na znęcanie nauczycieli, którzy bili i karali długogodzinnym aresztem, zwłaszcza dzieci rodziców znanych z patriotyzmu. Wywołało to wreszcie wielki skandal i proces w mieście Wrześni, który otworzył oczy całej Europie na barbarzyństwo niemieckie. Dzieci miejscowej szkoły żądały stanowczo nauki katechizmu w polskim języku, postanawiając nie odpowiadać wcale na pytania niemieckie, zadawane w tym przedmiocie. Wobec tego pewnego dnia inspektor szkolny zarządził chłostę opornych dzieci, które bito do krwi. Gdy kilkanaście osób z grona rodziców, dowiedziawszy się, co się dzieje, przybiegło pod szkołę i groźnie zażądało zaniechania znęcania się nad dziećmi, spisano protokół, wytoczono im proces,

w wyniku którego cały szereg osób siedział potem w więzieniu.

W dalszym ciągu zabroniono publicznych obrad w polskim języku we wszystkich miejscowościach, w których ludność polska stanowiła mniej niż 60 procent.

Wreszcie, pragnąc i zewnątrz zniemczyć kraj, Niemcy przemieniali większą część nazw miast i wsi, tak, że wiele trudno jest nawet odgadnąć, jak: Chwałkowo nazwane Weissenburg, Kościerzyna — Berent, Strzeszewo — Sedan i wiele podobnych.

Usuwanie Polaków.

Roku 1885 wydały Niemcy rozporządzenie, aby wszyscy Polacy urodzeni poza obrębem zaboru pruskiego, opuścili ten kraj bezpowrotnie. Wydalono wówczas w jednym roku przeszło 30,000 Polaków, choć byli między nimi nawet tacy co odbyli służbę w armji niemieckiej i bili się w wojnach z Austrią i Francją. Zmuszało ich do pośpiesznego sprzedania roli, czy warsztatu i skazywano na tułaczkę, pędząc ku granicy Królestwa Polskiego pod konwojem, jak przestępców.

Nakoniec postanowił Niemiec usuwać z posiadłości ziemskich w wielu miejscowościach Polaków, nawet będących poddanymi niemieckimi. Kolonizowanie, to jest obsadzanie Niemcami Wielkopolski, Pomorza i Śląska, stosowane było przez rząd niemiecki jeszcze przed rozbiorami. Po zagarnięciu tych prowincyj zaczął on stale i przebiegle wypierać Polaków z ich siedzib, drogą różnych podstępów i prześladowań, tak że w kilku powiatach w krótkim czasie większość mieszkańców stanowili Niemcy. Roku 1907 zaś uchwalono w parlamencie niemieckim nabywanie ziemi polskiej drogą przymusowego wywłaszczania, przeznaczając na ten cel z każdym rokiem coraz większe sumy.

Jak Polacy bronili się wobec zamachów niemieckich.

Wobec wytrwałego stosowania tego rodzaju środków przez rząd niemiecki, Polacy chwycili się samoobrony. Przedewszystkiem przez biegłych prawników poznawali dokładnie prawo niemieckie i w ten sposób bronili się przed bezprawiem.

Więc wobec paragrafu określającego, że gdziekolwiek zbiera się więcej nad pięcioro dzieci na naukę, podlega to karze, uchwycono się tego dosłownie i każda uświadomiona Polka uczyła od trojga do pięciorga dzieci. Zanim się Niemcy opatrzyl, już jedno pokolenie wyuczyło się czytać i pisać po polsku, a i gdy potem Niemcy ukuli prawo zabraniające i tego, już drugie pokolenie uczyli rodzinnego języka własni rodzice. Tam, gdzie dzieci nie znalazły się w tem szczęśliwym położeniu, uczono je tajnie, tworząc różne stowarzyszenia, mające statuty zatwierdzone przez rząd, bo w nich o nauce nie było mowy. Rząd naturalnie ciągle śledził to wszystko, bez końca wytaczał procesy i nakładał kary na patrijotów.

Zmniejszeniu się stanu posiadania ziemi przez Polaków zapobiegli dzielni Wielkopolanie przez zakładanie banków parcelacyjnych i kredytowych. Banki te przychodziły z pomocą rolnikom polskim, którzy, wzięwszy znaczną sumę za ziemię, jeżeli im kazano sprzedać w danej miejscowości, nabywali dwa albo trzy razy tyle w innej. Skutkiem tego walka o ziemię między rokiem 1896 a 1912, pomimo kilkuset

miljonów wydanych przez rząd niemiecki, skończyła się tem, że Polacy mogli się poszczycić nadwyżką 100,000 hektarów ziemi.

Wóz Drzymała.

W miejscowościach, w których nie dawało się zastosować prawo przymusowego wywłaszczenia, rząd niemiecki usiłował drogą różnych szykan zmusić danego człowieka do sprzedania swej posiadłości dobrowolnie. Najczęściej stosowany był zakaz wzniesienia domu mieszkalnego, wobec czego Polacy musieli obchodzić prawo w przeróżny sposób, jak na przykład mieszkając w dołach ziemnych.

Sławnym się stał wieśniak, Piotr Drzymała który dotknięty takim zakazem, kupił stary wagon przewozowy i urządził go sobie na mieszkanie.

Naturalnie po niedługim czasie Niemcy zabronili mu i tego, ale zacięty gospodarz nie ustąpił odrazu, prawując się długo i odwołując się do coraz to wyższych sądów. Przez ten czas ludzie zajęli się tą sprawą; różne Kółka Rolnicze naprzesyłały mu jako wyraz uznania wiele pożytecznych darów, jak narzędzi rolniczych, różnych sprzętów,

nasion. A gdy w końcu rząd niemiecki zmusił Drzymałę do pozbycia się swego wagonu-domu, wagon ten został zakupiony przez miasto Kraków i ustawiony na wieczną rzecz pamiątkę w starej baszcie fortecznej.

Warunki, w jakich żyli Polacy w zaborze austriackim.

Pamiętamy dobrze te czasy, w których Polacy z Królestwa i Wielkopolski wyjeżdżali z radością do Galicji, bo tam, jak to się mówi, mogli skąpać się w polskości. Galicja bowiem od r. 1866 posiadała autonomję, to jest samorząd prowincjonalny, skutkiem czego jej życie narodowe mogło rozwijać się w całej pełni.

Niezawsze jednak tak było; przeciwnie, po rozbiorach i po Kongresie Wiedeńskim, który zamknął okres wojen Napoleońskich, ucisk Polaków najdotkliwszym był w Austrii. Dopiero gdy dwie przegrane wojny zachwiały potężnem cesarstwem, zrozumiało ono, że jako składające się z licznych ludów, w których Słowianie mieli przewagę, musi liczyć się z nimi, aby czuli się dobrze pod jego skrzydłami i nie zechcieli porozumieć się z Rosją.

Najpotworniejszym postępkim Austrii było wywołanie rzezi galicyjskiej, przeprowadzone w 1846 roku skutkiem podburzenia chłopów przeciwko szlachcie, która od kilku lat rozpoczęła zabiegi o możliwość uwłaszczenia chłopów. Działy się wówczas rzeczy straszne, a przechowały się dowody czarne na białym, że rząd austriacki płacił początkowo po 25 guldenów, potem po 10, wkońcu po guldenie od popełnionego morderstwa. Gdy pewnego dnia wyruszyła z Krakowa procesja z krzyżem i pieśnią nabożną ku wzburzonym wioskom, aby przez wymownych ludzi wykazać im, że są ślepem narzędziem w rękach podstępnych, łotrów, rozstawiona poza płotami piechota austriacka rozpoczęła gęsty ogień do procesji, skutkiem którego zginęło 18 osób, między innemi niosący na czele krzyż, powszechnie szanowany Edward Dembowski. Zwłoki ofiar rzucono do Wisły, aby nie dopuścić do manifestacyjnego pogrzebu.

Roku 1848 bardzo silne ruchy rewolucyjne rozwinęły się w Berlinie, Wiedniu i innych wielkich miastach niemieckich. Kraków i Lwów siedziały cicho, bo na zrobienie powstania nie czuły

się dość silne. Pomimo to niemieccy gubernatorowie tych miast, chcąc wykazać swą gorliwość, pod pozorem, że przygotowują się one do rewolucji, bombardowali jedno i drugie, skutkiem czego zwłaszcza Lwów uległ ogromnemu zniszczeniu.

Nawet po nadaniu Galicji autonomji nie przestała Austria demoralizować Polaków. Arystokrację i ludzi o wielkich zdolnościach i wykształceniu psuła przez schlebianie ich ambicji, obsadzając nimi najwyższe urzędy, nadając tytuły, a potem od tych wyniesionych żądając przysług na korzyść państwa austriackiego, ale z krzywdą prowincyj polskich: Galicji, Śląska, Orawy i Spisza.

Upośledzenie Polaków w Austrii pod względem ekonomicznym.

Śląsk Cieszyński znajdujący się na zachód od Galicji oraz Orawa i Spisz, położone na południowym stoku gór Karpackich, zostały w zupełności wydane na łup Niemców, Czechów- i Węgrów. Galicja natomiast upośledzona została pod względem gospodarczym, szło bowiem Austrii o to, by prowincja ta jak najmniej produkowała

była w ten sposób zmuszona do nabywania produktów austriackich.

W tym celu nałożono na wyroby galicyjskie największe podatki, zaprowadzono ogromne taryfy kolejowe, odmawiano kredytów, co przy fatalnym stanie dróg komunikacyjnych i braku szkół fachowych sprawiło, że Galicja, niezmiernie uposażona przez naturę, została doprowadzona do zupełnej ruiny. Najlepszym tego dowodem jest, że niezmiernie bogate kopalnie soli w Wieliczce i Bochni mniej produkowały w ostatnich latach przed wojną, aniżeli w r. 1875. To samo działo się z wyzyskiwaniem olbrzymich lasów i kopalń nafty, oraz różnych rud metalowych i źródeł mineralnych.

Lud roboczy, tak wiejski jak miejski, demoralizowano przedewszystkiem podtrzymywaniem pijaństwa przez zakładanie licznych karczem i szynków i pobłażliwe obchodzenie się z karczmarzami, którzy rozpajali biednego, ogłupiałego chłopą, kredytowali mu, a oszustwami doprowadzali do ruiny i sprzedaży roli. Skutkiem tego wzmoгло się niesłychanie wychodztwo do Ameryki i innych krajów, tak że były lata, w których 400,000 ludzi

opuszczało dach rodzinny, skazując się na nędzę i poniewierkę.

Stosunek Polaków do Rusinów.

Wschodnia część Galicji posiada liczne wsie i całe powiaty, w których większość mieszkańców stanowią Rusini. Sejm galicyjski od początku swego istnienia ustanowił, że wszędzie, gdzie są oni w większości, mają mieć szkołę i gminę z językiem ruskim. Dla mniejszości zaś polskich Towarzystwo Szkoły Ludowej z prywatnych składek zakładało szkoły polskie i domy ludowe, organizowało kursy i odczyty, usiłując nie dopuścić do wynarodowienia Polaków. Jednakże patriotyczne jednostki z pośród Rusinów dążyły do tego, aby cała Galicja Wschodnia uznana była za odrębne państewko ruskie, lub przynajmniej mające samorząd, usuwający zależność od rządów polskich.

Uspodobienie to wyzyskiwała przedewszystkiem Rosja, która wierzyła, że wcześniej czy później przyłączy Galicję Wschodnią do swych prowincyj i dlatego, łudząc obietnicami, wytwarzała partję moskalofilską. Z drugiej strony Austria i Prusy,

rozmiłowane w intrygach na szkodę Polski, wyzy-skiwały niechęć Rusinów, aby siać ziarno nie-nawiści między nich a Polaków. Tak więc z jed-nej strony zrozumiałe dążenia patryjotów, z drugiej intrygi i hojnie szafowane pieniądze doprowa-dziły do nieznośnych stosunków. Rusini urzą-dzali napady na patryjotów, pogromy szkół pol-skich i uniwersytetu lwowskiego. Wreszcie, gdy Austria poczęła się rozpadać, postawili wyraźne żądanie, aby Wschodnia Galicja stała się odręb-nem państwem rusińskim, albo związanem z Ro-sją, i od 1 listopada 1918 roku przez kilkanaście miesięcy w obronie tego prowadzili wojnę z Polską.

Sposoby, jakimi bronili się Polacy galicyjscy.

Galicja, zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach przed wojną, rozpoczęła usilną pracę ratun-kową. Jak wyżej wspomniano, Tow. Szkoły Lud. ratowało mniejszość polską od wynarodowienia, a wogóle w Galicji podnosiło stan oświaty. To samo stosowało Tow. Macierzy Szkolnej na Śląs-ku, zwanym wówczas Austriackim. Dla ratowa-nia od ruiny materialnej, rząd galicyjski, zwany, Wydziałem Krajowym, rozpoczął organizację drob-

nego kredytu dla włościan, zakładał szkoły rolnicze, przemysłowe i kursa rzemieślnicze. Pracowano nad zmniejszeniem wychodźstwa i pijaństwa, skutkiem czego poprawa bytu Polaków w wielu okolicach Galicji czyniła nadzwyczajne postępy.

Ujemne skutki jednostronnego poznawania się Polaków z różnych dzielnic.

Jak wspomniałam na początku, rządy państw które rozebrały Polskę, usilnie starały się o to, aby Polakom z różnych dzielnic jak najmniej dawać możliwości komunikowania się między sobą. Ale nie pomogły kordony i komory celne, nie pomogło niedopuszczanie jedynej wolnej prasy, jaka była w Galicji, do Królestwa i Wielkopolski. Wiadomości o najbardziej wybitnych wypadkach przedostawały się przez granice i budziły serdeczne echo w duszach Polaków. Płakali Galicjanie i Wielkopolanie nad batożonymi na śmierć, wywożonymi na Sybir i wieszanymi mieszkańcami Królestwa. Przychodzili Królewiaczy i Wielkopolanie z pomocą materjalną, ile razy klęska głodu lub powodzi dotknęła Galicję, a i na Tow. Szkoły Ludowej i Macierzy Cieszyńskiej wielkie sumy szły

z Warszawy. Również z najwyższą czcią patrzyli Galicjanie i Królewacy na bohaterską obronę ducha narodowego przez Wielkopolan.

W ten sposób Polacy poznawali się jednostronnie: wzajemnie uważali się za nadzwyczajnych bohaterów, którzy obronną ręką wychodzili z ucisku nieprzyjaciół. To też, gdy wskutek pogromu Rosji, Austrii i Prus, Polska zmartwychwstała, i Polacy mogli znowu złąć się w jeden potężny naród, nastały dni triumfu i radości. Wojsko polskie z radością oddawało zdrowie i życie w obronie wszystkich dzielnic, a z Królestwa, Wielkopolski i Zachodniej Małopolski płynęła skuteczna pomoc w żywności, odzieży i pieniądzu dla zrujnowanych przez wojnę, odległych wschodnich kresów.

Ale gdy minęły chwile radosnego uniesienia, gdy przyszło pracować razem w sejmie, ministerjach i urzędach, gdy tłumy uchodźców, uciekających przed bolszewikami, zanosły swą nędzę i choroby na bogate równiny byłej dzielnicy pruskiej, niezadowolenie i niechęć wzajemna poczęły rosnąć w przerażający sposób. I nie można powiedzieć, aby były one bezpod-

stawne: prawdą jest, że Wielkopolanie trochę zazdrośnie strzeże swego dobrobytu, osiągniętego ciężkim trudem; prawdą jest, że wśród lekceważących grosz publiczny jest wielu Królewaków; prawdą jest, że Galicjan cechuje czasem zbytne hołdowanie wyższej władzy. Ale gdy się zastanowimy, w jakich strasznych warunkach rozwijały się trzy dzielnice przez lat 125, dojdziemy do przekonania, że i tak naród polski dał dowód wielkiej żywotności tem, że wogóle ostał się wobec wpływów demoralizujących i wynaradawiających rządów zaborczych.

Zdobądźmy się więc na trochę pobłażliwości dla wad nabytych w niewoli, dopatrujmy się raczej cnót u naszych współbraci i starajmy się je naśladować; korzystajmy z wszystkiego, co było dorobkiem ich pracy i zapobiegliwości; stosujmy wzajemnie we wszystkich prowincjach to, co jest dobre i pożyteczne, a wtedy dopiero Polska stanie się prawdziwie potężną i nie da się zwalczyć.

Streszczenie.

Krótki ten przegląd stosunków, w jakich znajdowały się ziemie polskie przed wybuchem

wielkiej wojny, wykazuje, że tak Rosja, jak Prusy i Austria, dążyły do wynarodowienia nas i doprowadzenia do ostatecznego upadku. W tym celu Rosja i Prusy do ostatka, Austria zaś do r. 1866 usuwały język polski ze szkół i urzędów, zapęłniały kraj swoimi urzędnikami, najczęściej ludźmi najgorszego gatunku, bo uczciwi nie chcieli przyjeżdżać do obcego kraju, aby spełniać zlecenie prześladowania narodu.

Pod względem ekonomicznym tylko zabór pruski mógł odpowiednio się rozwijać, a to dlatego, iż Prusacy, pewni, że Polaków wynarodowią i uczynią te prowincje niemieckimi, nie chcieli ich ubożyć. Rosja i Austria postanowiły uczynić z Polski wygodnego odbiorcę swoich produktów i dlatego na surowce i zboże, których posiadały poddostatkiem, nałożyły takie cła, że Królestwo i Galicja były zmuszone do sprowadzania ich z państw, do których należały.

Oba te państwa dążyły do wywołania nienawiści klasowej i dlatego nie dopuściły do tego, aby szlachta uwłaszczyła lud z własnej woli, a uczyniły to w swoim imieniu; nadto

Rosja pozostawiła służebności na lasach i pastwiskach, co stało się źródłem ciągłych niesnasek i procesów. Również jątrzyła stosunki między przedsiębiorcami a robotnikami, ustanowiwszy prawa fabryczne z wielką krzywdą tych ostatnich. Austria, która w r. 1846 wywołała rzeź szlachty, dokonaną przez chłopów, w dalszym ciągu popierała wyłącznie panów, schlebując im i doprowadzając do tego, że stanowili oni prawa z korzyścią rządu austriackiego, a krzywdą swego kraju.

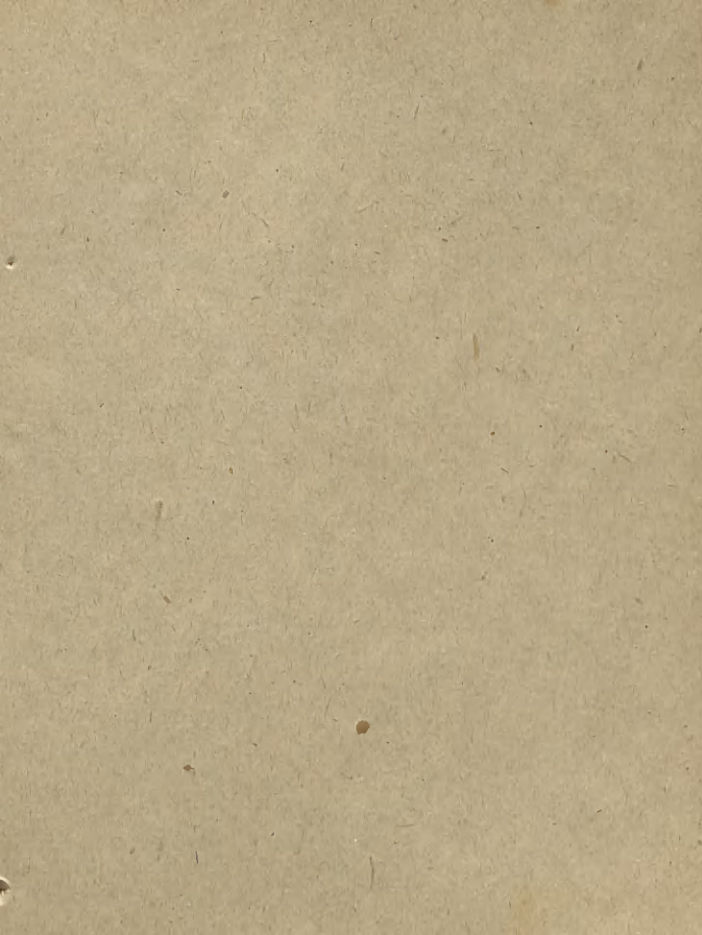
Prusy posunęły się do ukucia praw przeciwko Polakom, dążących do zupełnej zagłady ich narodowości, jak zakaz publicznego używania języka polskiego, kolonizacja i wreszcie wywłaszczenie.

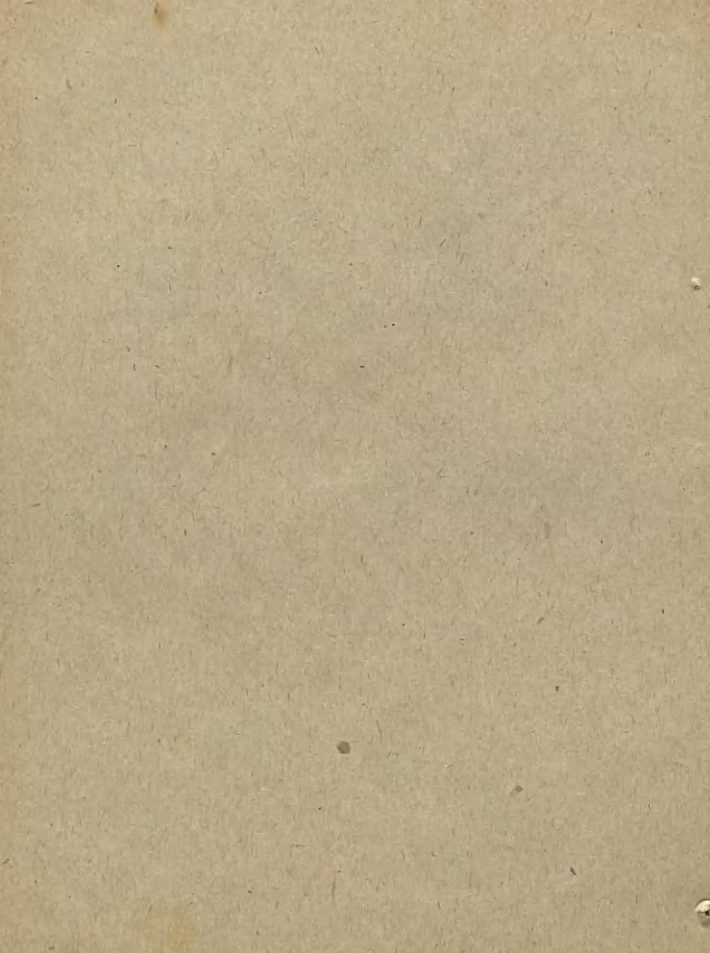
Wszystkie trzy państwa utrudniały stosunki między Polakami z różnych zaborów i każde na swój sposób demoralizowało ich. Skutkiem tego Polacy, tęskniąc za sobą wzajemnie, słysząc o cierpieniach braci z za kordonów, wyobrażali ich sobie tylko z najlepszej strony, a gdy po zmartwychwstaniu Polski poczęli stykać się z sobą na wszystkich polach, uczuli rozczaro-

wanie i żal do siebie, widząc wzajemnie swoje wady.

Usiłowaniem każdego dobrego Polaka być powinno zdobywać się na wyrozumiałość wobec tych błędów, które są nabytkiem ciężkich lat niewoli, i starać się naśladować wzajemnie w dobrem.

*„Czy to z Litwy, czy z Poznania,
Chociaż różne nosim bronie,
Nic nam, bracia, nie zabrania,
Wspólnie sobie podać dłonie“...*







BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU
ŻOŁNIERSKIEGO.

- № 1 — Jerzy Nałęcz — Walki Polaków
z Moskalami.
- № 2 — Jerzy Nałęcz — Jak Ks. Józef
walczył z Austryjakami o odzys-
kanie Galicji.
- № 3 — Jerzy Nałęcz — Cyprjan Godebski.
- № 4 — Jerzy Nałęcz — Stan. Żółkiewski.
- № 5 — Fr. Polniaszek — O ustroju Pań-
stwa Polskiego.
- № 6 — Jerzy Nałęcz — Jak Polska nad
Dnieprem straż trzymała.
- № 7 — Z. Fedorowicz — Nasze granice
i nasi sąsiedzi (z mapką).
- № 8 — Z. Fedorowicz — Czem jest Gdańsk
dla Polski (z mapką).
- № 9 — Jerzy Nałęcz — O Niepodległą
Polskę (z dziejów powstania li-
stopadowego).
- № 10 — Jerzy Nałęcz — Litwa a Polska.
- № 11 — Z. Fedorowicz — Polski Śląsk
(z mapką).
- № 12 — M. Bogusławska — Niedola Pola-
ków przed wielką wojną.
- № 13 — K. Ch. — Nasze gospodarstwo.